



BIULETYN

PRZEWODNICKI

97/2009

ODDZIAŁ KUJAWSKI PTTK WŁOCŁAWEK

O EPITAFIACH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W KOŚCIELE PW. ŚW. URSZULI W KOWALU I OSOBACH NA NICH UPAMIĘTNIONYCH

Część II

Część I zamieściliśmy w BP nr 96/2009

Chronologicznie kolejne najstarsze epitafia znajdujące się w kowalskiej świątyni to tablice poświęcone zmarłej w 1805 r. Agnieszce z hrabiów Skarbków h. Abdank Wolickiej i druga, wspominająca jej męża Macieja Wolickiego h. Waldorff, który żywot zakończył 1825 r. Oba epitafia wmurowano w ścianę łuku tęczowego oddzielającego prezbiterium od nawy głównej z tym, że inskrypcja dotycząca Agnieszki Wolickiej znajduje się po stronie Ewangelii (lewej), zaś tablica jej małżonka po stronie prawej. Są one do siebie bardzo podobne, niemal identyczne (oczywiście poza inskrypcjami), możliwe zatem, iż wykonywane były w tym samym warsztacie lub jedno służyło za wzór dla drugiego wykonawcy.



Epitafium Agnieszki ze Skarbków Wolickiej zmarłej w 1805 r.

Składają się one z dwóch części: tablicy inskrypcyjnej z czarnego marmuru oraz zwieńczającego ją klasycystycznego frontonu z piaskowca, który flankowany jest akroterionami w postaci ćwierćkół, co upodabnia całość tego elementu do korony. W jej centralnej części znajduje się złożony herb, a w narożnych ćwierćkółach umieszczone są reliefy przedstawiające owady z rozłożonymi skrzydłami, które obrócone zostały skośnie w kierunku środka kompo-

zycji. Uproszczone wizerunki owadów pozwalają na różną ich identyfikację. Mogą być to motyle (ćmy), ważki, bądź – jak chcą inni – pszczoły¹. Zarówno motyle, ważki (jak sadzą niektórzy – najpiękniejszych z owadów), jak i pszczoła na tym epitafium ma swoje głębokie uzasadnienie.

Wizerunek pszczoły idealnie pasuje do ornamentu epitafijnego. Te właśnie owady były emblematem śmierci, zmartwychwstania i nieśmiertelności. W czasach starożytnych zmarłych smarowano miodem, aby ich ciała nie uległy rozkładowi, by w przyszłości mogły ostatecznie powstać z martwych. W katakumbach chrześcijańskich umieszczano rysunki pszczoł odnosząc je do nieśmiertelności i powtórnego przyjścia Chrystusa. Fakt znikania pszczoł na czas zimy oraz ich powrót na wiosnę odnoszono do mitu związanego z Korą i Demeter, a później do Jezusa, który pokonał śmierć. Przypisywano Mu również atrybuty miodu (Chrystus – Baranek współczujący) i żądła (Chrystus – Sędzia świata). Mahomet wierzył, że roje pszczoł wlatują do samego Raju, skąd się wywodzą i mogą też odwiedzać krainę umarłych. Dla św. Bernarda z Clairvaux pszczoła stanowiła symbol Ducha Świętego. Neoplatonicy zaś traktowali ją jako uosobienie czystej duszy wyzwolonej z ciała i wznoszącej się w wyższe sfery². Również w poezji Bolesława Leśmiana odnaleźć można motyw wędrówki pszczoł do krainy wiekiściego spoczynku. W wierszu „Pszczoły” poeta, w sobie

¹ Por. WUOZ DW, Kowal, Karta ewid. nr 42/63/85/1447.

² W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s. 340–342.

tylko właściwy sposób, ukazuje moment takich odwiedzin w zaświatach. Złoty rój pszczeni elektryzuje zmarłych i jednocześnie wywołuje tęsknotę za tym, co było ich udziałem w realnym życiu ziemskim³.

Jednak widoczne na obu epitafiach tak charakterystyczne, szerokie skrzydła nie przypominają skrzydeł pszczoł, w dodatku ich ułożenie przypomina pozę, jaką przyjmuje część dziennych motyli, np. rusalek, w czasie odpoczynku. Ponadto są tu wyraźnie zaznaczone czułki, co również jest typowe dla motyli. Warto zauważyć, iż szczególnie owady umieszczone na epitafium M. Wolickiego swym wyglądem mogą przypominać sylwetkę motyla nocnego, ćmy o bardzo wymownej nazwie i jakże pasującej do tego typu obelisku. Jest nim zmierzchnica trupia główka (*Acherontia atropos*). Motyl zestawiony z czaszką może być interpretowany jako symbol kruchości życia ludzkiego, sam zaś uosabia obietnicę zmartwychwstania w Dniu Ostatecznym⁴.



Ćma i fragment kosi z epitafium Macieja Wolickiego

Jeżeli chodzi o identyfikację owadów na epitafium A. Wolickiej, należy stwierdzić, iż bardziej prawdopodobne jest stwierdzenie, że są to ważki lub bliskie im jętki. Nie mają one jednak w europejskiej symbolice tak wielkiego znaczenia jak właśnie motyle, w dodatku czasem kojarzone były dość negatywnie

– z diabłem, ciemnymi mocami, szkodzeniem. Jętki zaś, szczególnie te nazywane jednodniówkami (*Ephemeroptera*), to owady, których życiowy cykl symbolicznie dobrze by korespondował ze zbyt szybko zgasłym żywotem Agnieszki Wolickiej (zmarła młodo przy porodzie).



Owad z lewego ćwierćkoła epitafium Agnieszki Wolickiej

Jętka to podobny do ważki owad, niewielki, mlecznobiały, którego dorosłość trwa wyjątkowo krótko. Jednak jej życie w postaci dorosłej, wbrew nazwie, nie ogranicza się do jednego dnia, ale zawsze jest bardzo krótkie. Może trwać do kilku tygodni. Zaczyna się jak u większości owadów, w jaju. Po jego opuszczeniu larwa żyje w wodzie i przechodzi od 12 do 20 metamorfoz, co trwa od kilku miesięcy do nawet 3 lat. Dopiero wtedy osiąga postać dorosłą. Podczas przedostatniej metamorfozy, jętka wychodzi na powierzchnię i zmienia się ze żyjątko wodnego, wyposażonego w skrzela, w skrzydlatego owada przystosowanego do oddychania powietrzem atmosferycznym. Dorosły osobnik, którego godziny są już policzone, oblatuje okoliczne drzewa w poszukiwaniu miejsca do rozmnożenia. Jętki pojawiły się około 300 milionów lat temu i są uważane za najstarsze owady skrzydlate na świecie⁵.

Pozostałe owady przedstawione na obu epitafiach, a szczególnie na tym późniejszym (M. Wolickiego) można uznać za motyle. I jest to interpretacja jak najbardziej słuszna. Motyle to były

³ B. Leśmian, *Pszczoły*, [w:] W. Bobiński, A. Janus-Sitarz, B. Kołcz, *Barwy epok. Kultura i literatura*, cz. 3, Warszawa 2008, s. 94-95.

⁴ www.entomo.pl – Forum Entomologiczne (Owady). Zob. temat – Owady na epitafiach, 14 IV 2008.

⁵ www.pl.wikipedia.org/wiki/J%C4%99tki_(owady), 25V 2008.

piękne, ale efemeryczne, kruche, do-
 słownie i w przenośni ulotne. Umiesz-
 czanie ich wizerunków na grobowcach i
 epitafiach to także stara tradycja. Motyl
 uosabiał właśnie przemijanie, marność,
 niekiedy próżność. Mamy tutaj do czy-
 nienia również z odwoływaniem się do
 faz życiowych tego owada, który prze-
 obraża się z poczwarki w postać dorosłą
 (imago), co ma symbolizować wyjście
 duszy z ciała w chwili śmierci, przejście
 z doczesności do wieczności. Przeobra-
 żenie zaś zupełne motyla począwszy od
 jaja poprzez gąsienicę i poczwarkę do
 imago ma oznaczać – szczególnie w
 tradycji chrześcijańskiej – życie, śmierć i
 zmartwychwstanie⁶.

Motyle z rozpiętymi skrzydłami,
 jakby w locie, ulokowane w stylizowa-
 nych świecokształtach i umieszczone na bo-
 kach, a jednocześnie w górnej partii ca-
 łej kompozycji epitafijnej, symbolicznie
 unoszą je wzwyż, przenoszą je niejako
 w wymiar podniebny, transcendentny.
 Jakież inny motyw ikonograficzny lepiej
 by się nadawał do upamiętnienia A. Wo-
 lickiej, która odeszła do wieczności w
 kwiecie wieku wydając na świat syna?⁷

Fronton obu tych epitafiów ozdo-
 biony jest ponadto dwoma elementami
 alegorycznymi nawiązującymi do tema-
 tyki funeralnej. Są one częściej stoso-
 wane, a przez to w swej wymowie bar-
 dziej czytelne. Pierwszy to kosa, która
 ulokowana jest po lewej stronie herbu
 (od strony patrzącego) i symbolizuje
 nieuchronność śmierci. W starożytnej
 tradycji greckiej Mojry, a w rzymskiej
 Parki (boginie przeznaczenia i losu
 człowieka) wyobrażane jako kościotrupy
 odziane w czarne peleryny uzbrojone
 były w kosę. To tym ostrym narzędziem
 w sposób nieodwołalny przecinały nić
 życia. Drugi element to klepsydra, która

umieszczona została w pozycji ukośnej
 pomiędzy parą rozwiniętych skrzydeł.
 Motyw ten ma uosabiać ulotność czasu,
 który jest nam dany, przemijanie. Przy-
 pomina o śmiertelnej kondycji człowieka,
 a jednocześnie – poprzez sprzeczność –
 daje nadzieję na życie wieczne⁸. Ten
 element kompozycji wyrzeźbiony jest po
 prawej stronie herbu.

Fronton posiada na dole uskok i
 wykonany został z jasnego piaskowca, a
 elementy takie jak herb, motyle, kosa i
 klepsydra ze skrzydłami, podobnie jak
 kute wklęsło litery na marmurowej pły-
 cie, zostały pomalowane na złoto. Tar-
 cza złożonego herbu z epitafium A. Wo-
 lickiej nawiązuje kształtem do tarczy go-
 tyckiej, jest czwórdzielna w krzyż. Zgod-
 nie ze zwyczajem godła ułożone są w
 porządku wyvodu genealogicznego.



Złożony herb z epitafium Macieja
 Wolickiego

W prawym górnym polu (patrząc
 od trzymającego tarczę) mamy godło h.
 Jelita, obok Junosza, u dołu z prawej
 Jastrzębiec, z lewej Ogończyk. Na te
 godła w tzw. tarczy sercowej, czyli w
 środkowej części, nałożone są jeszcze
 dwie mniejsze tarcze z herbami najważ-
 niejszymi: z prawej h. Wolickich Waldorff
 (v. Nabram) i z lewej h. Skarbków Ab-
 dank (Habdank). Tarcza zwieńczona jest

⁶ W. Kopaliński, *Słownik symboli...*, s. 236; A. Mickiewicz w wierszu „Pierwiosnek” pisał: „Dni nasze jak dni motylka: życiem wschód, śmiercią południe”, A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, Warszawa 1994, s. 1.

⁷ Konstantego, żyjącego w latach 1805 – 1863, o którym mowa w dalszej części tekstu.

⁸ M. Feuillet, *Leksykon symboli chrześcijańskich*, Poznań 2006, s. 53, 59.

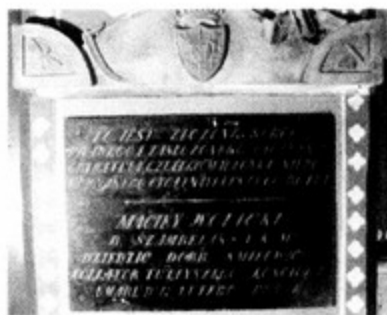
hrabiowską koroną i klejnotem z trzema pawimi piórami.

Pod tym klasycystycznym frontonem w odległości 3 cm przytwierdzono do ściany (za pomocą 4 gwoździ z łbami w formie złoczonych rozet) prostokątną tablicę o wymiarach 46,5 x 69 cm. Zarówno fronton, jak i marmurowa płyta nie są zamontowane precyzyjnie w środku muru oporowego prezbiterium, jest widoczne wyraźne odchylenie od osi środkowej w lewą stronę. Odległość od posadzki wynosi 178 cm. Inskrypcja zapisana kursywą, miniskulą i sporadycznie majuskulą, starannie wykaligrafowana (z charakterystyczną dla tego okresu literą d zapisywaną jako δ) głosi: *Ten Kamień kryje Serce które / dla cnoty i czułości biło! / Agnieszka z Hrabiów Skarbków / Wolicka / umarła 30 Stycznia 1805.* Obecnie na płycie widoczne są głębokie zarysowania wykonane ostrym przedmiotem.

Jak było wspomniane wyżej, epitafium M. Wolickiego zamocowane jest w ścianie łuku tęczowego po stronie prawej. Wieńczący czarną tablicę inskrypcyjną fronton w kształcie korony zawiera pewne zmiany w stosunku do tego, który znajduje się vis-à-vis. W tarczy sercowej znajduje się jeden herb i jest nim oczywiście Waldorff (trzy równoległe ciemne belki umieszczone w równej odległości od siebie ułożone pionowo na jaśniejszym tle, w wersji kolorowej są to czarne belki na białym lub srebrnym tle). Motyle zamknięte w ćwierćkółkach mają tutaj mniej smukłe, lecz bardziej masywne tułowia, czułki (wąsy) bardziej uwydatnione⁹, zaś skrzydła ułożone są w jednej płaszczyźnie, w odróżnieniu od tych z naprzeciwka, gdzie jedna para skrzydeł nakłada się na drugą.

W porównaniu z tablicą małżonki, płyta upamiętniająca Wolickiego wisi nieco wyżej, bo 183 cm od posadzki i

wmontowano ją bardziej precyzyjnie w środek ściany. Czarna, marmurowa tablica w kształcie prostokąta jest nieco krótsza od tej poświęconej żonie i wynosi 64,5 cm (wysokość 47 cm). Cztery gwoździe, którymi jest przytwierdzona, obecnie pozbawione są ozdobnych, złoczonych rozet.



Epitafium Macieja Wolickiego zm. w 1825 r.

Napis kuty kursywą, majuskulą pomalowaną na kolor złoty głosi, co następuje: *TU IEST ZŁOŻONE SERCE / PRAWEGO I ZASŁUŻONEGO OY-CZYŹNIE / OBYWATELA, CZUŁEGO MAŁŻONKA NIEPO= / RÓWNaNEGO OYCA, NAYLEPSZEGO BRATA.* Ta dość szczelnie wypełniająca tablicę część tekstu jest podkreślona kreską, a pod nią pismem bardziej rozstrzelonym widnieje ciąg dalszy: *MACIEY WOLICKI / B. SZAMBELAN I K M. I DZIEDZIC DÓBR ŚMIŁOWIC / KOLLATOR TU-TEYSZEGO KOŚCIOŁA. / UMARŁ D: 17 LUTEGO 1825 R.*

Z napisów epitafijnych wynika, iż Woliccycy to szlachetni i zasłużeni na niwie pracy publicznej przedstawiciele lokalnej wspólnoty. Zapewne tak było, świadczą o tym chociażby godności i tytuły Macieja, a także działalność jego syna Konstantego, sukcesora majątku, który był uczestnikiem powstania listopadowego, pierwszym przedstawicielem Rządu Narodowego w Paryżu w czasie jego trwania, więźniem caratu zesłanym na Syberię za pomoc udzieloną powstańcom Artura Zawiszy w 1833 r., a

⁹ Bardzo często bywa, że u motyli w wyglądzie czułek zaznacza się dymorfizm płciowy – na przykład w rodzinie pawicowatych samce mają czułki silnie pierzaste, a samice nitkowate.

także dał się poznać jako znakomity muzyk i literat¹⁰. Jednak w świadomości mieszkańców miasteczka rodzina ta zapisała się przede wszystkim jako adwersarze latami ciągnącego się procesu z władzami Kowala o różnego rodzaju daniny i robocizny. Konflikt urósł tak dalece, że po śmierci Macieja pragnącego jako kolator kościoła pw. św. Urszuli być w tejże świątyni godnie pochowany, mieszczanie kowalscy głośno i dobitnie wyrażali swój sprzeciw. Urzędujący wówczas proboszcz ks. Augustyn Gembicki, wbrew ich woli, pozwolił jednak, aby potajemnie w nocy wmurowano w ścianę łuku tęczowego serce zmarłego i tablicę epitafijną jemu poświęconą¹¹.

Tło wspomnianego konfliktu sięga czasów, kiedy ta część Kujaw po upadku powstania kościuszkowskiego znalazła się pod zaborem pruskim. W 1795 r. wywodzący się ze Śląska pruski minister Karl Georg von Hoym, na mocy rozkazu gabinetowego króla Fryderyka Wilhelma II zorganizował w tzw. Prusach Południowych domeny utworzone z dawnych dóbr królewskich (rządowych). Zostały one następnie rozdane lub sprzedane po bardzo atrakcyjnych cenach zasłużonym wojskowym i urzędnikom pruskim¹². Wśród dość dużego dominium podarowanego 3 V 1797 r.¹³ hr. Christianowi von Lüttichau¹⁴ znalazły się posiadłości

byłego starostwa kowalskiego, w tym majątek Wójtówka położony w Kowalu i poza nim oraz place i ogrody starościńskie znajdujące się w mieście, a także okoliczne bory. Hrabia przejmując te ostatnie zajął ponadto część lasu graniczącego z wsiami Kruszynem i Łągiewnikami należącego jeszcze z donacji K. Wielkiego do Kowalan. O ten las pomiędzy miastem a nowym właścicielem toczył się proces. Kamera Wojenno-Ekonomiczna Poznańska reskryptem z dn. 6 VI 1802 r. postanowiła, aby hr. Ch. von Lüttichau przyznać tylko te lasy, które należały do dóbr starościńskich dawniej, resztę zaś przejął skarb państwa. Miasto zatem musiało prowadzić dalej spór ze stroną rządową.

Tymczasem Ch. von Lüttichau postanowił sprzedać otrzymane posiadłości. Sporą ich część zakupił za sumę 200 tys. talarów były szambelan ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego (do 1785 r.), poseł z powiatu kowalskiego, późniejszy radca departamentu bydgoskiego (1819 r.) – M. Wolicki z Komorza h. Waldorff¹⁵. Oprócz wspomnianych włości nabył on także majątki ziemskie w Śmiłowicach, Nakonowie, Łągiewnikach, Krukowie, Szadkach, Kalinowcu, a także młyn wodny „Diabełek” w Nakonowie¹⁶. Nowy właściciel w 1800 r. zajął jeszcze inną i dość znaczną część boru wraz z Rumunkiem Warząchewka, o co toczyły się też później procesy z mieszkańcami Kowala. Co więcej, Wolicki powołując się na dokument donacyjny, w którym wymienione zostało „Miasto Kowal” próbował traktować je jak swoją prywatną własność. Ze statusu miasta królewskiego, Kowal zdegradowany miał być do miasta szlacheckiego z wszelkimi obciążeniami z tym związanymi, tj. obowiąz-

¹⁰ J. Giergielewicz, *Wolicki Konstanty (1805 – 1863)*, [w:] *Kazimierz Wielki*, s. 251–252.

¹¹ A. F. Jędrzejewski, *Historia miasta*, s. 66.

¹² J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim-Prusy Południowe 1793 – 1806*, Wrocław 1957, s. 223.

¹³ W opisie statystycznym z dn. 11/23 V 1860 r. sporządzonym przez Franciszka Bonifacego Dobraczyńskiego, ówczesnego burmistrza miasta Kowala, pojawia się też 1796 r. Por. *Opisy miast Kujaw, Kowal*, s. 29.

¹⁴ Pochodził on z arystokratycznej rodziny, która szczyliła się przedstawicielami należącymi do elit politycznych i wojskowych. Pod koniec XVIII w. posiadali dobra m. in. w Danii (Tjele Gods), a później – w połowie XIX w. – byli właścicielami majątku Przyzór, k. Strzelec w pow. gostyński. Por. E. Szubska-Bieroń, *Osadnictwo niemieckie na ziemi gostyńskiej w XVIII i XIX wieku*, [w:] „Rocznik Gostyński. Regionalne Pismo Naukowe”, Gostynin

2007, t. 1, s. 263, 265;

www.skeel.info/getperson.php?personID=15431&tree=ks, 29 II 2008.

¹⁵ Por. *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836 – 1861(1867)*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 779.

¹⁶ J. Zimecki, *Monografia*, s. 135.

kiem płacenia czynszu i odrabiania robocizny. Po śmierci M. Wolickiego jego syn i sukcesor, Konstanty, kontynuował proces z gminą miasta Kowal o zapłatę przez mieszczan zaległego czynszu od 1797 r. do 1828 r. Trybunał Cywilny I Instancji Województwa Mazowieckiego wyrokiem z dn. 15 VI 1830 r. roszczenia te jednak oddalił i kosztami sądowymi obarczył Wolickiego¹⁷.

Co się zaś tyczy kwestii, czyją własnością miasto podówczas było, urząd Prokuratorii w 1842 r. uznał, że „Dobra Miasto Kowal z majoratem” są własnością prywatną, dla której założona jest osobna księga wieczysta, a jej właścicielkami były wówczas nieletnie: Aleksandra, Cecylia i Stefania Wolickie¹⁸. Rząd zaś miał się na drodze procesu domagać, aby w księdze wieczystej zapisano, iż niektóre „realności” do niego należą, a prywatny właściciel nie może pobierać czynszów i robocizn, zaś mieszkańcy w używaniu miasta są samorządni¹⁹.

Kwestią budzącą mniej sporów było prawo do tytułu kolatora²⁰ kościoła parafialnego w Kowalu, jakim posługiwali się Woliccycy. Kto jako pierwszy w dziejach posiadał ten przywilej nie jest ustalone. Dopiero wizytacje kościelne spo-

ządzane od 1639 r., podają, że prawo to przysługiwało królowi²¹. Jego patronat nad świątynią utrzymał się aż do rozbiorów. Kowal w 1793 r. stał się częścią państwa pruskiego. Król pruski przejął więc prawo własności nie tylko nad miastem, ale i kościołem, z którego – jak to już wcześniej było zapisane – bardzo szybko, dokonał darowizny na rzecz hr. Ch. von Lüttichau, a ten sprzedał je M. Wolickiemu i było ono przekazywane jego potomkom.

Prawo kolatorskie było respektowane przez władze kościelne. Wskazują na to akta wizytacyjne, w których wymienia się Wolickich jako dziedziców dóbr kowalskich i kolatorów tutejszego kościoła. Zachowały się również dokumenty zawierające podpisy aprobujące nominację na stanowiska proboszczów w Kowalu składane przez reprezentantów tej rodziny, a także umowy między kolatorem a obejmującym probostwo w Kowalu plebanem²². Niektórzy jednak badacze dziejów Kowala w sposób zdecydowany odmawiali im prawo do tej zaszczytnej godności²³. /cdn/

Arkadiusz CIECHALSKI

Kowal

Zdjęcia autora

¹⁷ *Opisy miast Kujaw, Kowal*, s. 35.

¹⁸ Konstantemu Wolickiemu za udział w powstaniu listopadowym zajęto w sekwestr niektóre dobra (np. w październiku 1831 r. Śmiłowice. Por. J. Iwaszkiewicz, *Wykaz dóbr ziemskich skonfiskowanych przez rządy zaborcze w latach 1773 – 1867*, Warszawa 1929, s. 36. Znajduje się tu następujący zapis: „Śmiłowice – kujawski obwód – Wolickiego Konstantego – dobra w sekwestr zajęte przez generała Ksawerego Dąbrowskiego na mocy rozkazu feldmarszałka armii czynnej Paskiewicza–Erywańskiego w październiku roku 1831”). Aresztowany za pomoc powstańcom z 1833 r., wywieziony na Syberię, powrócił z niej w 1839 r. odzyskując prawa cywilne, ale nie zwrócono mu zagarniętych dóbr. Por. J. Giergielewicz, *Wolicki Konstanty (1805 – 1863)*. [w:] *Kazimierz Wielki*, s. 251.

¹⁹ *Opisy miast Kujaw, Kowal*, s. 33.

²⁰ Łac. *collator* = ofiarodawca, osoba mająca prawo obsadzania urzędów kościelnych, najczęściej fundator kościoła lub też spadkobierca fundatora.

²¹ ADW, ABKP, sygn. 13:1639–1647, s. 268.

²² ADW, AWDK–K, sygn. 4:1824, k. 4–4v, np. umowa podpisana w Śmiłowicach 26 XI 1820 r. pomiędzy Maciejem Wolickim a ks. Augustynem Gembickim, proboszczem kowalskim, w obecności świadków: hrabiego Kacpra Skarbka i ks. Anzelma Marciszewskiego; ADW, APK, sygn. I:1818 – 1850, k. 123–125.

²³ O. A. Jędrzejewski nazywa Macieja Wolickiego „uzurpatorem” i twierdzi jednoznacznie, że „przywłaszczył też sobie tytuł kolatora kościoła w Kowalu”. A. F. Jędrzejewski, *Historia miasta*, s. 66; Autor ten nie waha się użyć nawet jeszcze ostrzejszych słów pisząc: „Na mocy rozporządzenia Fryderyka Wilhelma II, miasto królewskie Kowal, dnia 3 maja 1797 r. było darowane hr. Lüttichau, który, jako przebiegły prusak, nie będąc pewny swej darowizny, sprzedał starostwo większemu od Sokołowskiego łotrowi Wolickiemu”, A. F. Jędrzejewski, *Kalendarz historyczny miasta Kowala na Kujawach*, Włocławek 1920, s. 29

Z żałobnej karty

Pożegnanie Bogdana ZIÓŁKOWSKIEGO

*„Kiedy żegnasz Przyjaciela, nie płacz, bo dopiero Jego nieobecność
uświadomi ci w pełni, jak bardzo był ci potrzebny i drogi”*

Twoje nagłe odejście, Bogdanie, jest ciosem przede wszystkim dla Twych Najbliższych, ale zasmuciło też serca wielu Twoich Koleżanek i Kolegów z organizacji i instytucji, w których działałeś, pracowałeś; zasmuciło wielu życzliwych Ci ludzi. Przybyłeś na Kujawy z Ziemi Chełmińskiej, lecz zdobyłeś w pełni kujawskie i dobrzyńskie obywatelstwo - poprzez swoją pracę, przez książki, dziesiątki artykułów, opracowań, poprzez swoich uczniów i studentów, których nauczałeś historii Polski i dziejów naszego regionu. Zdobyłeś szacunek i przyjaźń.

Od kilkunastu lat byłeś członkiem Oddziału Kujawskiego PTTK, członkiem naszej krajoznawczej i turystycznej Rodziny, przewodnikiem turystycznym, a przede wszystkim wnikliwym badaczem i propagatorem bogatej, bo przecież stuletniej historii włocławskiego krajoznawstwa. W znacznym stopniu dzięki Tobie, pod Twoją redakcją ukazała się w ubiegłym roku monografia naszego Oddziału. Zapamiętamy Cię z przewodnickich spotkań i z wycieczek w różne regiony Polski. Zawsze potrafiłeś coś dodać, uzupełnić. Imponowałeś nam swoją wiedzą, szczególnie dotyczącą drugiej wojny światowej, ruchu oporu, ale nie tylko tym... Poznaliśmy Cię również jako wspaniałego Kolegę, wspaniałego Człowieka. Takich ludzi jak Ty - pracowitych, pasjonatów, bezinteresownych, skromnych, życzliwych - potrzeba dziś jak najwięcej, nie tylko w naszym mieście.

Żegnaj, Boguś! Brakuje nam Ciebie - i będzie brakować! Dziś przede wszystkim pytamy: Dlaczego odszedłeś, kiedy - myśląc w zwykłych ludzkich kategoriach - tyle jeszcze mogło być przed Tobą... DLACZEGO? Ten brak odczujemy jednak pełniej, choć już spokojnie, bez uniesień, bez patosu, gdy przeminą pogrzebowe uroczystości, wyblakną nekrologi, przebrzmia oficjalne wystąpienia i kondolencje - i gdy nastanie cisza... i ta pustka, którą tak trudno jest zapełnić... To, co najważniejsze, najprawdziwsze, zazwyczaj przeżywa się niepublicznie i w ciszy...

Życie będzie toczyło się dalej, bez Twojej fizycznej obecności, bo takie są jego prawa jednak patrząc na nie z perspektywy „tamtego”, „lepszego” świata możesz mieć satysfakcję, że Twoja ziemską podróż, choć zbyt krótka, była pożyteczna i piękna. My zaś, którzy dziś smucimy się z Twojego odejścia, będziemy kiedyś - mimo wszystko - zadowoleni, że mogliśmy Cię poznać, być z Tobą. Będziesz żył w naszych wspomnieniach, w naszych sercach i w tym wszystkim, co po sobie pozostawiłeś. A pozostawiłeś niemało.

Spoczywaj w pokoju!

OD MAHNA DO BOHMA, czyli szczęśliwy przełom XIX i XX wieku.

Część 2. Okres od 1886 do 1912 r.

Część 1 publikacji ukazała się w nr 95/2009 BP

W pierwszej części przedstawiono początki przetwórstwa cykorii na Kujawach do roku 1886. Od 1886 do 1910 r. dyrektorem fabryki Bohm był Herman Krupiński. Okres jego dyrektorowania był dla fabryki bardzo pomyślny ze względu na dokonany znaczący postęp techniczny. Między innymi zamontowano nowy kocioł parowy, a w 1899 r. rozpoczęto elektryfikację fabryki poprzez zamontowanie dynamomaszyny i 64 lamp do oświetlania hal fabrycznych. Rok wcześniej uruchomiono miejską sieć telefoniczną i jeden z aparatów telefonicznych znalazł się też w siedzibie firmy. Pan Herman Krupiński był warszawianinem o niezwykle sympatycznej, wręcz ujmującej powierzchowności. Przemawiał z wielką swadą i znajomością zagadnień technicznych i technologicznych.



Fot 1. Herman Krupiński, dyrektor fabryki w latach 1886-1910 (autor nieznan)

O fabryce zawsze mówił z dumą zwłaszcza wtedy, gdy odnosiła ona sukcesy. Pracując z oddaniem nad rozwojem zakładu, stworzył znakomity zespół pracowników. Poświęcił na to 24 lata swego życia. Był wśród nich niekwestionowanym liderem, wielce przez zespół szanowanym i podziwianym. Stabilna, wieloletnia praca, prowadzona z żelazną konsekwencją i mądre zarządzanie, przyniosły sukces finansowy całej firmie. Zostało to zauważone i odnotowane w ówczesnej prasie warszawskiej.

Podsumowując działalność firmy w XIX w. trzeba wspomnieć też o robotnikach fabryki, którzy pracowali wówczas od 11 do 12 godzin dziennie. Praca rozpoczynała się z reguły o godzinie 5 lub 6 rano; pracowano od 285 do 290 dni w roku. Ciekawe może być zestawienie średnich rocznych płac robotniczych, które zawarto w tabeli nr 1.¹

Rok	Średni roczny zarobek w rublach (rs.)	Ilość zatrudnionych robotników
1868	180	30
1876	215	58
1881	230	106
1889	200	120
1893	190	130
1894	*	150
1901	221	163

Tabela nr 1 Zestawienie średnich rocznych płac robotniczych w wybranych latach XIX w.

Zestawienie ogólne oparte jedynie na średniej płacy może być bardzo mylące, dlatego przytoczę w tym miejscu zachowane szczegółowe dane z 1894 r. Pozwalają one lepiej ocenić skalę rozpiętości robotniczych płac. I tak najwyższej wynagradzani byli maszyniści i palacze, którzy zarabiali rocznie od 230 do 580 rs. To byli w tej fabryce najlepiej wykwalifikowani robotnicy. Mężczyźni zatrudnieni na pozostałych stanowiskach osiągnęli gratyfikacje od 240 do 290 rs. Kobiety zarabiały od 100 do 130 rs, a młodociani w wieku 15-17 lat - od 87 - 95 rs.. Małoletni w wieku poniżej 15 lat zarabiali rocznie jedynie około 72 rs. Brak zakazu zatrudniania dzieci oraz nieuregulowany status pracowników młodocianych powodował, że często u Bohma pracowały całe wielopokoleniowe rodziny.

Wtedy też powstało powiedzenie: „Kto u Bohma robi, temu bieda nic nie zrobi”. Jeśli jednak porównamy zestawione zarobki z

¹ Dane rozproszone z różnych źródeł, w tym R. Hanowskas.15-17, W. Stankowski, Życie gospodarcze s.455 zebrane i zestawione w postaci tabelarycznej przez autora.

rocznymi kosztami utrzymania przeciętnej 6-osobowej robotniczej rodziny, które szacowano w końcowych latach XIX w. na około 600 rubli², to otrzymamy niezbyt korzystny obraz dochodów tej grupy pracowniczej. Stąd też nie dziwi fala robotniczych protestów, jaka przetoczyła się przez Rosję, a także Królestwo Polskie na początku XX w. Szczególnie niespokojny był okres rewolucji lat 1905 – 1907. W wyniku licznych wówczas w Królestwie strajków i protestów, uzyskano skrócenie dnia roboczego do 10 godzin oraz podwyższono najniższe płace. Zostały wprowadzone bardziej rygorystyczne przepisy prawa pracy, które lepiej regulowały skomplikowane zazwyczaj relacje „fabrykanci-robotnicy”.

Ówczesne przepisy nakazywały zakładom zatrudniającym powyżej 50 robotników, obowiązkowe otwieranie ambulatoriów fabrycznych. Zapewniały też prawo do wizyty lekarza fabrycznego w domu chorych robotników. Z informacji dotyczących roku 1896 wiemy, że u Bohma została już wtedy założona i sprawnie działała fabryczna izba przyjęć chorych. Mieściły się tam dwa łóżka, dla poważniej chorych, a nad stanem zdrowia pacjentów czuwał lekarz fabryczny. W latach 1905 - 1909 funkcję lekarza fabrycznego pełnił dr Mieczysław Gruell, a w pracy pomagał mu felczer Antoni Turolski. Na miejscu znajdowała się też apteka, która nieodpłatnie wydawała przepisane przez służbę medyczną leki.³ Godnym najwyższego uznania była dbałość o zatrudnionych tam robotników, podobna do dzisiejszej działalności socjalnej. Działała tu więc utrzymywana przez fabrykę, kasa wdów oraz kasa zapomogowa dla chorych robotników niezdolnych do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków.⁴ Dr Mieczysław Gruell w latach 1873-1905 pełnił funkcję naczelnego lekarza wrocławskiego szpitala św. Antoniego. Zmarł w 1909 r. Można więc powiedzieć, że fabryka zapewniała robotnikom opiekę medyczną najwyższej klasy.

W 1908 roku 10 mężczyzn założyło Stowarzyszenie Spożywcze Robotników Fabryki Ferdynanda Bohma. Wśród założycieli znaleźli się m.in.: Ignacy Postolski, Antoni Janowicz, Jan Koprowski, Antoni Postolski i

Andrzej Gaworski. Siedzibą stowarzyszenia stała się wówczas placówka przy ul. Toruńskiej, dziś jest to sklep nr 1 Społem przy ul. Wyszyńskiego.⁵ Na zapleczu sklepu uruchomiono piekarnię, w której robotnicy i ich rodziny mogli zakupić chleb po cenie znacznie niższej od obowiązującej wtedy ceny rynkowej. Dziennie wypiekano tu 300 bochenków chleba.⁶ W 1916 roku stowarzyszenie liczyło 99 członków, a w 1917 r. było ich już 121. W tym czasie jego zarząd tworzyli: Ignacy Postolski, Emil Blüge, Andrzej Gaworski i Franc Babik. Towarzystwo otrzymywało znaczącą pomoc od osób fizycznych i macierzystej fabryki, a w 1918 r. zaczęło prowadzić tzw. tanią kuchnię dla robotników.



Fot 2. Dzisiejszy wygląd budynku, w którym mieściło się stowarzyszenie założone przez pracowników fabryki Bohm w 1908 r. (Fot. autora)

Wyjątkową osobą był Ignacy Postolski, który ustanowił swoisty, nigdy nie pobity rekord. Otóż przepracował on w fabryce nieprzerwanie 54 lata. Jego praca rozpoczęła się w 1879 r., a więc jeszcze za rządów Augusty Bohm, która ponoć sama przyjmowała go do pracy. Był to człowiek niezwykle aktywny, pracowity, sumienny i uczciwy. Jego nazwisko figuruje na wrocławskiej liście członków Chrześcijańskiego Towarzystwa Rzemieślników i Przemysłowców Polskich z 1912 r.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości brał czynny udział w wyborach do Pierwszego Sejmu Ustawodawczego II R.P. Ponieważ był znany i cieszył się dużym autorytetem w całej lokalnej społeczności, został wybrany posłem. Rok później bronił miasta przed bolszewikami. W dniu 30 grudnia 1924 r. powierzono mu w fabryce Bohm obowiązki

² Dziennik Kujawski, nr 222 z 30 IX 1913, s. 3

³ Tygodnik Ilustrowany nr 20 z 1908, s.403-404 (ze zbiorów własnych autora).

⁴ Świat nr 35 z dnia 1 września 1923, s.19.

⁵ Nowości z 2 lipca 2008, Tajemnica tkwi w dobrej marce.

⁶ Świat nr 35 z dnia 1 września 1923, s.19.

wagowego.⁷ Pracował na tym stanowisku przez następne 9 lat. Na posiedzeniu w dniu 8 września 1933 r., zarząd fabryki postanowił specjalnie go uhonorować za rekordowo długi i owocny okres pracy zawodowej. Z dniem 1 października 1933 r., przyznano mu dożywotnią emeryturę, jak to wtedy zapisano „ad personam”, w wysokości 115 zł miesięcznie. Dodatkowo postanowiono uznać jego prawo do dożywotniego użytkowania mieszkania zakładowego. Długoletnią i sumienną pracę oraz społecznikowską postawę uhonorowano też pamiątkowym żetonem i okolicznościowym pismem. Wręczono je uroczystie 29 grudnia 1933 r. na posiedzeniu zarządu, gdzie gościem honorowym był Ignacy Postolski.⁸

Bardzo ładną kartę zapisano też w zakresie rozwoju oświaty. Otóż firma „Bohm” uruchomiła w 1901 r. zakładową 4-oddziałową szkołę elementarną. W roku 1910 uczyło się w niej 72 uczniów. Pięć lat później pobierało tu naukę 47 dzieci pracowników firmy Bohm⁹. Pełne koszty utrzymania szkoły i nauczycieli ponosiła firma. To dość rzadki przykład dbałości pracodawcy o sprawy nieobjęte umową o pracę i jej regulaminami.



Fot 3. Tak w 1908 r. wyglądało fabryczne podwórze u Bohma, (autor zdjęć n,n)¹⁰

Szkoła działała jeszcze w latach dwudziestych. Sytuacja uległa zmianie 10 lat

później, kiedy na posiedzeniu zarządu w dniu 24 września 1934 r., postanowiono budynek szkolny przerobić na mieszkania dla urzędników spółki.¹¹ Równie ważne w działalności Bohma, było wznoszenie fabrycznych budynków mieszkalnych dla robotników. I na tym polu spółka należała do grupy wyróżniających się w mieście firm, które części swoich pracowników zapewniały godziwe warunki mieszkaniowe.

Przełom wieków to w historii miasta okres burzliwego rozwoju przemysłu, w tym przemysłu spożywczego. Zaowocowało to wzrostem ilości zatrudnionych robotników oraz znacznym przyrostem wartości produkcji i osiąganych zysków. Każda data z przełomu wieków, niesie z sobą duży ładunek emocjonalny. Wyrażano powszechną wtedy opinię, że wiek XIX wyznaczył już szczęśliwą drogę, dla dalszego nieograniczonego rozwoju w wieku XX. Miało to dotyczyć większości obszarów ludzkiej działalności. A nieograniczona ponoć potęga ludzkiego rozumu rozwiązywać miała każdy problem. Ten niepokonany optymizm i pycha były też udziałem koronowanych głów. Przykładem mogą być słowa wypowiedziane przez cesarza Wilhelma II: „To są wspaniałe czasy, panowie, wspaniałe czasy”. Zaiste były to tak wspaniałe czasy, że już w 1906 r., II Rzesza Niemiecka, miała gotowe plany wojenne, autorstwa Alfreda von Schlieffena¹². Stały się one fundamentem podjętych w 1914 r. działań wojennych. Rewolucja naukowo-techniczna znacząco wpłynęła na życie przeciętnych ludzi. Jego średni standard ulegał stopniowej poprawie. O sukcesie lub klęsce wielu firm zaczął decydować przede wszystkim efekt skali. Większość wytwarzanych artykułów zaczęto produkować na masową skalę. Jak w tej nowej rzeczywistości radziła sobie fabryka, której w międzyczasie urosła groźna konkurencja?

4 stycznia 1901 r. została podpisana nowa umowa spółki na okres kolejnych 10 lat. Zmienił się jej status prawny oraz skład akcjonariatu. Znów zaczęła funkcjonować spółka rodzinna. Siedzibą pozostał Włocławek.

⁷ Archiwum Państwowe w Toruniu O/Włocławek: Księga protokółów z posiedzeń Zarządu Spółki Akcyjnej „Ferd Bohm & Co. Fabryka Cykorji we Włocławku, 1923-1931 s.23, syg. nr 71/436/0/1

⁸ Archiwum Państwowe w Toruniu O/Włocławek: Księga protokółów z posiedzeń Zarządu Spółki Akcyjnej „Ferd Bohm & Co. Fabryka Cykorji we Włocławku 1931-1938, s.46,63, syg. nr 71/436/0/2

⁹ Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, nr 4-6, kwiecień-czerwiec 1915, s.122

¹⁰ Tygodnik Ilustrowany nr 20 z 1908, s.403, (ze zbiorów własnych autora).

¹¹ Archiwum Państwowe w Toruniu O/Włocławek, Księga protokółów z posiedzeń Zarządu Spółki Akcyjnej „Ferd Bohm & Co. Fabryka Cykorji we Włocławku 1931-1938, s.76, syg. nr 71/436/0/2

¹² Alfred von Schlieffen, od 1891 szef niemieckiego sztabu generalnego, autor planu wojny błyskawicznej.

Zmieniło się jednak w międzyczasie otoczenie zewnętrzne spółki. Do gry rynkowej wróciła zawsze groźna konkurencja, przetwarzająca korzenie cykorii w zabudowaniach mieszczących się u zbiegu ulic Królewieckiej i Stodólnej. Firma zamknięta przez Lewensteinów w 1877 r., została uruchomiona ponownie w 1881 r. przez nowego właściciela Henryka Lipskiego. Prowadziła swą działalność aż do 1909 r. Produkowano w niej rocznie od 150 do 200 ton wyrobów gotowych. W 1909 r. nowym właścicielem wytwórni został Izaak Grundland. Firma otrzymała nowe wyposażenie i nową nazwę **Fabryka Cykorii „Stella”**. Grundland nowocześnie ją tak, że do wybuchu I wojny światowej stała się prawdziwą rynkową gwiazdą. Jej gwiazda najjaśniej świeciła na rynku Królestwa Polskiego oraz carskiej Rosji.

Kolejną wielce konkurencyjną firmą stała się uruchomiona w 1900 r. **„Włocławska Fabryka Cykorii R. Bohne i S-ka”**.¹³ Była to spółka firmowa. Jej zabudowania powstały na działce mieszczącej się pomiędzy ulicami Kaliską (obecnie ul. POW), a Żelazną (obecnie ul. Kościuszki). Działka była własnością Karola Mentzla. Ryszard Bohne właściciel i przedsiębiorca budowlany pochodził z Saksonii i był obywatelem Rzeszy Niemieckiej. Mieszkał we Włocławku¹⁴ i w Warszawie. To jego firma wybudowała jeden z dwu kominów włocławskiej fabryki celulozy braci Cassirerów. W 1901 r. ukazał się w Warszawie firmowy katalog jego biura technicznego. Przedstawiono w nim aktualną wtedy i bardzo obszerną ofertę działalności biura. Obejmowała ona projektowanie i realizację: połączeń kottłów z kominami, budowę kominów oraz handel nowoczesnymi maszynami parowymi, lokomobilami i kottłami parowymi.

W spółce wraz z Ryszardem Bohne partycypował też Karol Mentzl, który w 1884 r. sfinansował budowę suszarni korzenia cykorii w Brześciu Kujawskim. Młody, zdolny i przedsiębiorczy R. Bohne został w latach dziewięćdziesiątych XIX w., zięciem przedsiębiorcy z Brześcia Kujawskiego. Ta historia jest prawie bliźniaczo podobna do wcześniejszej dotyczącej Ludwika Wilhelma

Bohma i panny Gise z Bydgoszczy. Podobnie jak w tamtym przypadku, mariaż zaowocował nową fabryką. Tak w wieku XIX umiejętnie łączono biznes z uczuciami. Suszarnia była więc solidnym surowcowym, a jednocześnie i finansowym fundamentem pod nowoczesną i dużą fabrykę, przetwarzającą pocięte i wysuszone korzenie cykorii we Włocławku. W nowej fabryce, uruchomionej w 1900 r., rozpoczynało pracę 27 osób. A już w 1908 r. znalazły tu zatrudnienie 72 osoby. Szybko rosnący poziom zatrudnienia i fakt, że wszystkie urządzenia poruszane były nowoczesną lokomobilą parową isilnikiem elektrycznym, może świadczyć o dużej skali działania i szybko wzrastającym powodzeniu przedsięwzięcia¹⁵.



Fot 9. Fabryka R. Bohne, hala dozowni, maszyny i ludzie napełniający paczki cykorii, widoczne drewniane skrzynie, do których pakowano wyrób gotowy. (fot. „Świżeł”)¹⁶

Można powiedzieć, że to ambitne zadanie było w pełni zgodne z duchem, „la belle oque”. Głównym rynkiem zbytu dla wyrobów spółki stała się w latach 1908 - 1914 carska Rosja. W Królestwie przebojem rynkowym tej wytwórni stały się w krótkim czasie szanka kawowa pod nazwą „Kafeol” oraz „Karlsbadzka domieszka do kawy”. Na wytwarzanie tej ostatniej fabryka posiadała prawo wyłączności na terenie całego Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego. Znane i cenione były też produkowane w fabryce R. Bohne „Cykorya Polska i Kawa figowa”. Nowością bardzo wtedy reklamowaną była tzw. „Esencja kawowa, autorski projekt Franciszka Mikulskiego”.¹⁷ I znów, jak w przypadku fabryki Bohm, zwraca uwagę znakomity wybór miejsca na inwestycję R.

¹³ Archiwum Państwowe w Toruniu O/Włocławek: ..., nr zespołu 71/436/0 „...karta A, Zjednoczone Fabryki Cykorii Ferd. Bohm i Gleba we Włocławku S.A.

¹⁴ F. Szeliga: Przemysł włocławski, s.14

¹⁵ T. Dziki: Przemysł włocławski..., s.125

¹⁶ H. Antony: Tygodnik Świat Nr 17 z 25 kwietnia 1908 r. s.23, (ze zbiorów własnych autora.)

¹⁷ H. Antony: Tygodnik Świat Nr 17 z 25 kwietnia 1908 r. s.23, (ze zbiorów własnych autora.)

Bohne. Nieprzypadkowo rozpoczął on swą działalność produkcyjną w bezpośredniej bliskości dworca kolejowego oraz dróg prowadzących do Brześcia Kujawskiego, Łodzi i Warszawy. Tak wybrane miejsce ułatwiało zaopatrzenie w surowiec pochodzący z suszarni w Brześciu Kujawskim. Znakomicie uprościło ono także kolejową ekspedycję wyrobu gotowego na rynek Królestwa i dalekie rynki carskiej Rosji. Wielkość produkcji, długo mierzono ilością wagonów kolejowych wystających do odbiorców. Bardzo pomocne w zakresie usług transportowych okazało się otwarcie w 1908 r. regionalnej sieci kolei wąskotorowych. Popularna „wąskotorówka” sprawnie połączyła Włocławek z okolicą. Dobrze już rozwinięta infrastruktura miejska, koniunktura rynkowa, dostępność robotników oraz wysokie umiejętności właściciela i kadry zarządzającej, reprezentowanej przez dyrektora Franciszka Mikulskiego i buchaltera Konstantego Radka, stworzyły optymalne warunki do produkcji kawy zbożowej i cykoriowych domieszek do kawy. Tych tak niepozornych z wyglądu produktów, po które chętnie wtedy sięgano.

Produkty te powstawały w procesie prażenia ziaren pszenicy, żyta i jęczmienia oraz pokrojonych i wysuszonych korzeni buraka i cykorii. Końcowym etapem produkcji było mielenie i mieszanie, aż do momentu otrzymania jednorodnego ciemnobrązowego proszku, który po zapakowaniu w „kubiki”¹⁸ ekspediowano do sklepów. Proces produkcyjny był w tej wytwórni dobrze zorganizowany. Tak pisał o nim w 1908 r. zachwycony korespondent czasopisma Świat: „Cykorya przechodzi przez bardzo liczne przeróbki, przesyłana jest od jednego oddziału do drugiego [...], a po wsypaniu w paczki idzie do handlu i ani razu nie zostaje dotknięta ręką człowieka.” Nieco dalej opisuje on jak to: „same koła, pasy, kanały, piece, kosze itp. wykonują wszystkie potrzebne czynności, nieraz wielce skomplikowane z systematycznością wzorową i czystością, jaka higienistów najsurowszych całkowicie zadowolić musi.” Ten wielce plastyczny obraz ówczesnej fabryki, dopełniony został opisem automatycznego ważenia i napełniania opakowań jednostkowych. Realizowały go wtedy 4 maszyny obsługiwane przez 16 kobiet. Jedną taką maszyną, jak z dumą pisał autor,

„przygotowuje 12 tysięcy paczek dziennie”. Przytaczam ten opis, aby zaprezentować wspaniałe efekty, szczęśliwego połączenia talentów Karola Mentzela z przedsiębiorczością i inżynierskimi zdolnościami Ryszarda Bohne oraz Franciszka Mikulskiego, dyrektora technicznego tej firmy.

Szybki rozwój fabryki produkującej aż szesnaście gatunków cykorii, wymusił budowę nowej suszarni w Brześciu Kujawskim. Wykonano ją w nowej na owe czasy technologii żelazobetonu. Dzienna zdolność przerobowa korzenia cykoriowego osiągała w nowym obiekcie wielkość 1200 centnarów.¹⁹ Pracowano tu sezonowo, zazwyczaj od września do końca listopada, zatrudniając w czasie szczytu kampanii około 50 osób. Obiekt, który mieścił dawną suszarnię, istnieje do dziś i jeszcze niedawno należał do firmy Cognis.

Jako znamiennej ciekawostkę podam fakt, że w 1908 r. działało już w całej Europie 480 podobnych fabryk kawy i cykorii, a osiemnaście lat wcześniej było ich tylko czterdzieści.²⁰ Tak wyglądało bezpośrednio, dziś można powiedzieć, branżowe otoczenie fabryki Bohm.

Jak więc pod koniec panowania rosyjskiego we Włocławku wyglądało to otoczenie na polu gospodarki miejskiej. Aby to dobrze zobrazować, przytoczę cytaty zaczerpnięte z przewodnika po mieście, który został wydany w 1922 r., a więc już w Polsce niepodległej. Znajdujemy tam surową cenzurkę dla carskich porządków. „Rząd rosyjski prawie nie budował, [...] w ciągu stu lat zdołał on we Włocławku wznieść zaledwie trzy budynki użyteczności publicznej: cerkiew na Nowym Rynku, więzienie i gmach monopolu wódczanego, [...]. Gmachu szkolnego nie wybudował rząd rosyjski ani jednego, szkoły i biura urzędowe mieściły się w ciasnych i brudnych lokalach, po domach prywatnych wdzierzawionych.”²¹

Należy pamiętać, że przełom wieków był dla miasta okresem gwałtownego uprzemysłowienia, kiedy to również gwałtownie rosła liczba jego stałych mieszkańców. I tak

¹⁸ Tak nazywano opakowanie zbiorcze kawy zbożowej przeznaczone do ekspedycji.

¹⁹ Centnar to stosowana w Rosji i Królestwie Polskim przemysłowa jednostka wagi, (ok. 50 kg.), zniesiona w 1918 r.

²⁰ H. Antony: Tygodnik Świat nr 17 z dnia 25 kwietnia 1908, s. 22

²¹ Stanisław Jankowski: Przewodnik ilustrowany po Włocławku, 1922, s. 25-26

w 1890 r. miasto liczyło 20 135 mieszkańców, w 1900 r. - 23 064., a w 1909 r. mieszkało tu już 33 248 osób. Po 1909 r. uzyskało ono wyraźny charakter miasta przemysłowego. Na skutek zaniedbań władz miejskich, było jednak źle zabudowane, nie posiadało kanalizacji i wodociągów, było słabo oświetlone, a stan nawierzchni ulic pozostawiał wiele do życzenia. Pomimo trudnego i wielce wymagającego otoczenia, fabryka Bohm od 1907 r. rozwijała się znakomicie. I tak w 1908 r. zatrudniła już 171 robotników, co stawiało ją na pierwszym miejscu wśród fabryk przemysłu spożywczego w całym Królestwie Polskim.

W 1912 r. fabryka wyprodukowała rekordową ilość 161 989 pudów²² cykorii, co po przeliczeniu dawało imponującą liczbę 2 653 ton. Łącznie w 1912 r. trzy włocławskie fabryki, tak zażarcie ze sobą konkurujące wyprodukowały 3856 ton wyrobów gotowych. Stanowiło to blisko 47 % globalnej produkcji wszystkich tego typu fabryk w ówczesnym Cesarstwie Rosyjskim za rok 1911. Globalna produkcja osiągnęła tu wówczas poziom 500 000 pudów, co odpowiadało masie 8190 ton.²³ /cdn/

Andrzej ADAMCZYK

²² Pud, rosyjska miara wag = 16,38 kg.

²³ T. Dziki: Życie Włocławka nr 5 z 2002, s. 16

WŁOCŁAWSKIE ULICE

Znaczący rozwój i rozbudowa Włocławka nastąpiły w drugim półroczu XX wieku. Czas szybko mija, zacierają się w pamięci mieszkańców zdarzenia i obrazy z przeszłości. W życie wchodzi nowe, młode roczniki, zmienia się sytuacja demograficzna, przeobraża się struktura ludnościowa miasta, które ulega przeobrażeniom i zmienia swoje oblicze. A przecież – zdawałoby się tak niedawno – Włocławek był spokojnym, prowincjonalnym miastem, zapatrzonym w swoją odległą historię, zdeteterminowanym istniejącym od lat układem przestrzennym, starą zabudową i infrastrukturą. Dziś nasze miasto liczy ponad sto dwadzieścia tysięcy mieszkańców, posiada 473 ulice, 8 placów i 2 rynki. Według danych zawartych w wydawnictwie *Kalendarz Włocławski* z 1914 roku ulic było w mieście zaledwie sto. Stanowi to dowód, jak rozwinęło się miasto w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dopiero co minionego dwudziestego wieku.

Któż dziś z mieszkańców pamięta i wspomina dawne nazwy ulic śródmieścia czy peryferii? Warto więc nieraz sięgnąć pamięcią do przeszłości i przybliżyć ją współczesnym.

Wiele obecnych ulic miało dawniej inne nazwy, które w miarę upływu lat zmieniały się. Ulica, która dziś nosi nazwę Kościuszki, dawniej nazywała się Żelazna. Skąd taka nazwa? W połowie XIX wieku oddana została do użytku linia

kolejowa łącząca Warszawę z Bydgoszczą, dzięki czemu Włocławek uzyskał dogodne połączenie kolejowe z innymi ośrodkami miejskimi. Wzrosło znaczenie miasta i poprawiły się warunki jego rozwoju. Ulica prowadząca z Placu Wolności, noszącego dawniej nazwę Nowego Rynku, do wybudowanego dworca kolejowego, otrzymała nazwę Żelaznej, prowadziła bowiem do linii kolejowej zwanej w przeszłości drogą żelazną. Przy nowo powstałej ulicy wznoszono budynki mieszkalne, powstawały zakłady produkcyjne i placówki usługowe. Przez wiele lat z pożytkiem służył włocławianom tak zwany powszechnie ogród kolejowy, istniejący wokół dworca kolejowego, na terenie przez który przebiega dziś ul. Okrzei. W budynku pod numerem 12 dawnej ulicy Żelaznej mieściła się siedziba władz muncypalnych. Tu urzędował burmistrz, prezydent miasta, tu mieściły się biura zarządu miejskiego. Do dziś znajdują się tu niektóre agendy władz miejskich.

Jedną z ulic śródmieścia charakteryzującą się dużą ilością ogródków przydomowych i terenów zielonych była dawna ulica Ogrodowa nosząca dziś nazwę ulicy Słowackiego. W okresie międzywojennym wzniesiono tu gmach dla potrzeb Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Dziś ma tu siedzibę Oddział Kujawski PTTK oraz Muzeum Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej.

Licznym zmianom ulegała nazwa ulicy 3 Maja. Jest ona jedną z najstarszych ulic śródmieścia. Początki jej sięgają XVI wieku, kiedy to od strony Starego Rynku w kierunku południowym prowadziła droga zwana Wójtowska, przedłużona następnie do obecnego Placu Wolności. Ulica przyjmowała potem nazwy Nowej, Szerokiej, a nawet patronował jej ... Stalin w pierwszych latach władzy ludowej. Zwarta zabudowa ulicy, a zwłaszcza duże budynki frontowe z oficynami, sprzyjała temu, że mieściły się tu liczne sklepy, cukiernie, lokale gastronomiczne, biura i urzędy. W latach zaborów, w historycznym budynku pod numerem 17, znajdowała się siedziba rosyjskich władz powiatowych. Teraz ma tu swą siedzibę Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa. Mieściły się tu renomowane firmy i przedstawicielstwa przedsiębiorstw, kancelarie adwokackie i gabinety lekarskie. A jednocześnie ulica ta stanowiła przez wiele lat wrocławski deptak, będąc miejscem dokonywania zakupów, spotkań towarzyskich i spacerów.

Dawny Włocławek obejmował mały fragment dzisiejszego Powiśla, zamykający się w granicach ulic Browarnej, Łęgskiej, Tumskiej i Bednarskiej. Centrum tego zespołu urbanistycznego stanowił Stary Rynek, który przez wiele lat odgrywał doniosłą rolę w życiu miasta. Ze Starego Rynku prowadziły ku Wiśle ulice Maślana i Św. Jana; w kierunku wschodnim ulice Szpichlerka i Łęgska, a Zamcza i Tumska prowadziły ku zachodniej granicy miasta. Przejście z Rynku w kierunku południowym stanowiła droga Wójtowska, potem dająca początek dzisiejszej ulicy 3 Maja. Dawny Stary Rynek pełnił przez szereg lat funkcję ośrodka administracyjnego. Tu koncentrowało się życie miasta, tu w ratuszu, który później zburzono, urzędowały władze municipalne. Jeszcze do roku 1940 północną pierzeję rynku zamykała od strony Wisły zwarta zabudowa, na którą składały się dwupiętrowe kamienice czynszowe, w których znajdowało się wiele sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Na początku II wojny światowej kamienice te wyburzono.

W pierwszych latach po zakończeniu wojny kilkadziesiąt ulic Włocławka zmieniło swoją nazwę. Kierując się względami politycznymi, ówczesne władze miejskie obrały za patronów starych ulic postacie związane z ruchem komunistycznym. Tak więc dzisiejszej ulicy Bojańczyka nadano nazwę ulicy Świerczewskiego. W swojej historii ulica ta nosiła nazwy Botanicznej, potem Pierackiego. Mieścił się przy niej cyklodrom, miejsce wyścigów i zawodów rowerowych. Ulicę Brzeską przemianowano na ulicę Ludwika Waryńskiego, ulica Królewiecka przybrała nazwę ulicy Obrońców Stalingradu. Nazwę Armii Czerwonej nadano ulicy Stodólnej. Obecna ulica Św.

Antoniego nazwana została ulicą Marchlewskiego, a Żabia ulicą Bohaterów Strajku 1936 r. Ta ostatnia nazwa łączyła się ze strajkiem robotników zatrudnionych przy robotach kanalizacyjnych. Z tym bohaterstwem strajkujących była duża przesada, bo poza przerwaniem roboty i biernym oczekiwaniem na efekty strajku bohaterskich zdarzeń nie było. Znajdująca się na Zamczu ulica Uroczna przemianowana została na ulicę Hanki Sawickiej. Starodawną nazwę ulicy Ogniowej zmieniono na Sempołowskiej. Ulicą Bojowników Proletariatu stała się dawna ulica Cyganka. Ulica Kapitulna stała się w latach PRL ulicą Polewki. Ulicę Okrężną przemianowano na ulicę 22 Lipca dla uczczenia utworzenia w 1944 r. z inicjatywy władz radzieckich Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Zmianie uległa też nazwa ulicy Papiężka na ulicę Kostki Napierskiego. Aleją Przyjaźni Polsko – Radzieckiej stała się ulica Promienna. Dla upamiętnienia komunistycznego działacza Purmana, jego nazwiskiem nazwano ulicę Polną we wschodniej dzielnicy miasta. Ulica Kaliska stała się ulicą Dubois, a ulica Wiejska przemieniona została na ulicę Dzierżyńskiego. Nazwę Mariana Buczka nadano ulicy Orlej, Zielony Rynek nazwano Placem 1 Maja, natomiast Bulwary Marszałka Piłsudskiego stały się Bulwarami Zjednoczonej Klasy Robotniczej. Ulicę Wolność zmieniono na ulicę Obrońców Pokoju. Patronem ulicy Długiej stał się Janek Krasicki. Trakt wiodący w kierunku osiedla Michelin, noszący dziś nazwę Jana Pawła II, nazwano ulicą Wyzwolenia. Obecna ulica Zbiegniewskiej miała nazwę Leona Kruczkowskiego. Po przełomie 1989 roku i upadku komunizmu przywrócono dawne, historyczne nazwy wrocławskich ulic, choć niektóre z nich w miarę upływu lat i rozwoju miasta także zmieniały nazewnictwo.

Obecna ulica Wojska Polskiego to dawna ulica Gęsia. Mieścił się przy niej zakład karny, którego budynki rozebrano w związku z budową trasy Okrzei. Nazwa ta tak bardzo utrwaliła się w pamięci wrocławian, że stanowiła przedmiot dowcipów i żartów. Potoczne powiedzenie w rozmowie: „bo pójdziesz na Gęsią” znaczyło, że rozmówca może się dostać do więzienia za czyn karalny. Przy tej ulicy wznosił się gmach zgromadzenia zakonnego siostr Wspólna Praca, budynek będący własnością Kurii diecezjalnej w części którego ma siedzibę jeden z banków, a także budynek Sądu Okręgowego i Szkoły Podstawowej nr 9.

Rzadko kto dziś pamięta, że obecny plac Staszica zwał się Końskim Rynkiem, a we wcześniejszych latach zlokalizowany był opodal cmentarz wojskowy. W latach zaborów Włocławek stanowił siedzibę dużego garnizonu wojskowego,

który obejmował kilka pułków i ponad trzy tysiące żołnierzy. Łączyło się to z pobliską granicą państwową w pobliżu Aleksandrowa Kujawskiego i sąsiedztwem Rzeszy Niemieckiej. Względy bezpieczeństwa dyktowały wówczas potrzebę utrzymania tak silnego garnizonu.

Obecna ulica Związków Zawodowych, łącząca Zielony Rynek z ulicą Stodólną nosiła nazwę ulicy Litewskiej. W okresie międzywojennym, gdy we Włocławku prowadził intensywną działalność duszpasterską i społeczną wśród środowisk robotniczych ksiądz Stefan Wyszyński, późniejszy Prymas, z jego inicjatywy wzniesiono przy tej ulicy budynek na potrzeby miejscowego oddziału Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Po ostatniej wojnie budynek ten przebudowano i zlokalizowano tam przedszkole.

Ulica Polskiej Organizacji Wojskowej nosiła przed wojną nazwę ulicy Kaliskiej. Kto dziś pamięta gdzie znajdowała się ulica o nazwie Ciemne Aleje? Była to krótka uliczka łącząca wyloty dzisiejszych ulic Kościuszki i POW – obecnie jest to krótki odcinek przebiegający tu trasy Okrzei.

Plac Wolności to dawny Nowy Rynek. Ulica Mickiewicza to dawna ulica Szkolna, wywodząca swoją nazwę od wzniesionego tu gmachu Liceum Ziemi Kujawskiej. Ulica Żałobna – to obecna ulica Nowomiejska. Jej nazwa związana była z istniejącym tu cmentarzem żydowskim. W okresie okupacji hitlerowcy całkowicie zniszczyli cmentarz, dewastując wszystkie nagrobki, mogiły i pieczary. Opodal miejsca zniszczonego cmentarza wzniesiono budynki Zespołu Szkół Budowlanych.

Ulica Karnkowskiego miała nazwę Seminarijnej. Zielony Rynek bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej otrzymał nazwę placu Gen. H. Dąbrowskiego. Ulica Kilińskiego nazywała się przed niemal stu laty ulicą Wspólną.

Charakterystyczne nazwy miały podmiejskie osady i wioski, które w wyniku rozwoju przestrzennego Włocławka znalazły się w jego granicach. Wymienić tu można Syberyjkę, Grondy, Kapitułkę, Świech, Słodowo, Rakutówek, Czerwonkę, Glinki, Kamlarę i wiele innych.

Tadeusz Sławiński

Spis treści:

O epitafiach znajdujących się w kościele pw. Św. Urszuli w Kowalu i osobach na nich upamiętnionych / *część 2/ Arkadiusz Ciechański.*

Z Żałobnej karty. Pamięci Bogdana Ziółkowskiego.

Od Mahna do Bohma, czyli szczęśliwy przełom XIX i XX wieku. *[część 2/ Andrzej Adamczyk.*

Włocławskie ulice. *Tadeusz Sławiński.*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański

Współpraca: Henryk Wawrzyniak, Magdalena Pinter

Wydawca: Oddział Kujawski PTTK

Włocławek, ul Słowackiego 1a

Wydawnictwo sponsoruje: Pan Janusz DERLAK, Włocławek